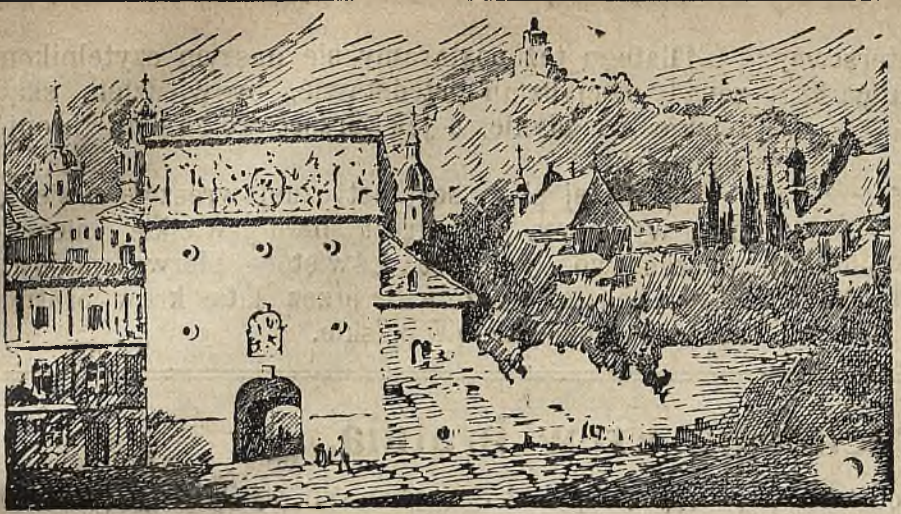
12-go maja 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 19.

Krwawe święto.

Krwawe święto!

To dzień pierwszego maja! Święto socjalizmu!

Dzień rzekomego święta robotniczego, w którym ma się ujawnić braterstwo robotników całego świata!

Czy istnieje istotnie owe braterstwo, o którym tyle się rozpisują gazety socjalistyczne, tyle krzyku i hałasu robią agitatorzy najrozmaitszych partyj socjalistycznych od Polskiej Partji Socjalistycznej poczynając, po przez tak zwanych bebesowców (zwolenników rządu p. Piłsudskiego), żydowskie Bund, Poalesjon i aż do jawnych komunistów-bolszewików?!

Naszym zdaniem takiego braterstwa nigdy nie było, niema i nie będzie!

Już Wojna Światowa dała dowód, że każdemu rozumnemu, oświeconemu robotnikowi są bliższe sprawy narodowe, niż jakieś mrzonki międzynarodówek.

Gdy Niemcy najechali Francję, francuscy robotnicy naprożno wzywali robotników niemieckich, by nie dopuścili do wojny i barbarzyńskiego mordowania ludności, najechanych i plądrowanych przez armje niemieckie krajów.

Więc poszedł robotnik francuski do okopów i strzelał do wojska niemieckiego, w szeregach którego przecież robotnicy i synowie robotników służyli.

A robotnik niemiecki również szedł na wojnę i walczył mordując robotników i włościan francuskich, bo wiedział że podbój Francji wzbogaci cały naród niemiecki i zapewni dobrobyt nietylko tak zwanym burżujom, ale i jemu — robotnikowi czy włościaninowi niemieckiemu.

A po wojnie?

Gdy chodziło o przyznanie Polsce Górnego-Śląska, tej odwiecznie polskiej ziemi, gdzie się skupia największy w obecnej Polsce przemysł, gdzie właśnie największa ilość robotników polskich zamieszkuje i pracuje, co robił socjalista niemiecki Hörsing, którego również socjalistyczny rząd niemiecki zamianował gubernatorem śląskim?

Tępił on, prześladował i mordował tych robotników-Polaków, którzy chcieli, by Sląsk do Polski należał, którzy już przedtem o prawo mówienia w języku polskim z rządami cesarskich Niemiec walczyli.

Zasłużył nawet ten Hörsing na miano „kata Polaków".

A powtarzamy, ofiarami jego byli niemal wyłącznie zwykli robotnicy-górnicy, albo włościanie zamieszkali na Górnym Sląsku, podówczas jeszcze Polsce nie oddanym.

Gdzież więc ta jedność międzynarodowa robotników i socjalistów, skoro przedstawiciel robotników niemieckich i jeden z przywódców socjalizmu morduje robotników i włościan należących do innego narodu?

Ale cóż mamy gadać o braterstwie międzynarodowym klasy robotniczej, skoro niema jej nawet w jednym narodzie w jednym państwie.

Najlepszym dowodem „święto robotnicze" 1-go maja u nas w Polsce i w Wilnie chociażby.

Nie mogą ci, tak rzekomo miłujący się i broniący wspólnego interesu robotnicy-socjaliści, zorganizować jednego, wspólnego pochodu.

Osobno odbywa się wiec i pochód P.P.S., osobno P.P.S,-lewicy, osobno P,P.S.-frakcji rewolucyjnej (czyli bebesowcy-zwolennicy p. Piłsudskiego), bo jak się spotkają, to pobiją i to nie byle jak, bo z przelewem krwi, gdyż padają ranni i zabici.

Przy pochodach idą zawczasu przygotowane i uzbrojone bojówki, które z góry mają nakaz bić każdego, kto jest innego od nich zdania i nie zechce razem wrzeszczeć i krzyczeć na cześć wymyślonego przez żyda Marksa bożyszcza.

Ładna jedność, ładna zgoda i piękne braterstwo, od którego głowy pękają, a krew zalewa ulice.

Skąd się jednak bierze takie opętanie?

Płynie ono z nauki zwanej socjalizmem.

Musimy więc tę naukę poznać, by tem skuteczniej ją zwalczać, by wreszcie istotnie, przynajmniej w szeregach robotników polskich, jedność i braterstwo zaprowadzić.

Dlatego też postaramy się naszym czytelnikom zasady socjalizmu przedstawić, by wiedzieli, skąd i jakie zło płynie, a jak przeciwko niemu bronić się należy.

Jeżeli tej plagi socjalistycznej wreszcie u siebie nie wytępimy, to grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, że owe „święto“ pierwszomajowe trwać będzie wiecznie i przez lata krew bratnia zraszać będzie ziemie polskie.

Socjaliści przelewają krew bratnią.

W roku bieżącym tak zwane „święto“ robotnicze 1-go maja nie obeszło się bez przelewu krwi.

Przodowało w tym roku nasze Wilno, gdzie ostatniemi czasy ruch komunistyczny bardzo się wzmógł głównie kosztem Polskiej Partji Socjalistycznej (P.P.S.), oraz innych organizacyj socjalistycznych, a przedewszystkiem naturalnie przy najsilniejszem i najgorliwszem poparciu żydów.

Własnych pochodów i wieców komuniści nie organizowali, lecz starali się opanować to, co za pozwoleniem władz organizowali inni.

Stwierdzić należy, iż udało się to im w znacznej mierze, więc przy każdej nadarzającej się okazji starali się oni wywołać zaburzenia i awantury.

Przedewszystkiem w pochodzie P. P. S. — lewicy wywieszono kilka sztandarów z napisami komunistycznemi, wrogiemi państwu i Narodowi polskiemu.

Gdy policja na ul. Wileńskiej około banku białoruskiego rozpoczęła usuwanie tych płacht, kilku komunistów rzuciło się na policjantów z pałkami, a nawet oddano parę strzałów.

Tylko dzielnemu i spokojnemu zachowaniu się policjantów zawdzięczać należy, iż nie doszło narazie do nieszczęśliwych wypadków i komunistów rozpędzono. Jednakże wywiadowcy policji Mazanowicz i Wilk odnieśli lekkie rany.

Szkoda, że władze nie kazały odrazu rozpędzić całego pochodu pozwalając na ponowne zgromadzenie się tej bandy przy ulicy Niemieckiej, gdzie komuniści, głównie żydzi, poczęli rozrzucać bolszewickie ulotki.

Na placu Ratuszowym wystąpił z przemówieniem komunistyczny poseł białoruski, Dworczanin.

Ponieważ przemówienie było wyraźnie podburzające i wrogie względem państwa, więc kierujący brygadą policyjną aspirant Szweykowski wydał rozporządzenie przerwania wiecu i pochodu.

W odpowiedzi na rozkaz rozejścia się komuniści rzucili się znów na policję bijąc laskami i strzelając z rewolwerów.

Powstało zamieszanie, w czasie którego od strzałów komunistycznych odniosło rany kilku policjantów i kilkanaście osób z pośród publiczności oraz uczęstników pochodu, razem około 60 ludzi.

Tegoż samego dnia usiłowali komuniści opanować i rozbić wiec P. P. S., ale bez powodzenia, bo znowóż musiała się wmieszać władza policyjna.

Przy tej okazji odniosło rany tłuczone 2-ch członków milicji P. P. S.

W innych miastach Polski, jak przedewszystkiem w Warszawie, Łodzi, Krakowie, też odbywały się pochody i wiece socjalistyczne i również miały miejsce bójki „towarzyszów socjalistów" pomiędzy sobą oraz z policją, gdy ta usiłowała przerywać awantury.

Trzeba stwierdzić, że pochody były bardzo nieliczne i wszędzie przeważali komuniści, co świadczy o tem, że stopniowo komunizm podporządkowuje sobie cały ruch socjalistyczny.

To samo da się powiedzieć i o krajach obcych.

Szczególniej w Niemczech dała się zauważyć bezwzględna przewaga komunizmu. Tam też przedewszystkiem „święto“ pierwszego maja zaznaczyło się prawdziwą wojną domową.

W stolicy Niemiec, Berlinie, przez cały dzień trwały walki uliczne, dla stłumienia których musiano użyć karabinów maszynowych. W wyniku tych walk 9 osób zabito i około 100 raniono.

Tak oto wygląda „święto“ socjalizmu w dniu 1-go maja.

Uprawa lnu.

(dokończenie).

W naszych warunkach najkorzystniej siać len i dla włókna i dla siemienia razem t. j. tak zwany siew średni mniej-więcej 160 kg. do 180 kg. na hektar, przyczem trzeba pamiętać, że, im siew gęstszy, tem len daje lepsze włókno i odwrotnie, czem rzadszy siew, tem lepsze ziarno, a gorsze i krótsze włókno. Zresztą gęstość siewu zależy od czasu siewu, od jakości i żyzności roli oraz od jakości nasienia. Czem wcześniejszy siew, lepsze nasienie, rola dobrze uprawiona i nawożona, a czysta, tem nasienia mniej trzeba.

Sieją len zwykle rzutowo ręcznie, przyczem najlepiej rozdielić nasienie na dwie połowy i jedną część wysiać osobno, a drugą zaraz w poprzek pierwszego siania, to da równy siew.

Dobrym jest do siania lnu siewniczek ręczny t. z. katarynka, która rozsypuje nasienie równomiernie. Są również siewniki zaprzęgowe.

Przykrywać nasienia lnu nie należy głęboko, gdyż przy 5-ciu już centymetrowym przykryciu wschodzi zwykle ledwie połowa nasienia. Najodpowiedniej przykrywać len na jakie 2 centymetry. Najlepiej czynić to za pomocą lekkich bron, a potem zwalcować pierścieniowym walcem, bo po takiem walcowaniu trudniej rola skorupieje i co najważniejsza, że żeberka na roli utworzone tem walcowaniem chronią wschodzące młode roślinki lnu od przymrozków.

Jeżeli po siewie rola zaskorupia się, to należy skorupę połamać walcem pierścieniowym lub żeberkowatym.

Brona zaś, nawet lekka, powyciąga roślinki i poniszczy.

W małym gospodarstwie można łatwo skorupę połamać grabiami, ale odwrotną stroną, żębami do góry.

Gdyby na młode roślinki lnu napadła t. z, pchła ziemna, to żeby roślinom przyśpieszyć rośnięcie, a tem obronić łatwiej od pcheł, radzą polać pole lnu rozcięczoną gnojówką, albo posypać saletrą jakie 30 kg. na hektar.

Ważną czynnością przy lnie jest jego pielenie, jeżeli naturalnie zachodzi tego potrzeba. Pleć len należy, jak tylko chwasty pojawią się, bo ich łatwiej z korze-

niami wyrwać, gdyż len nie cierpi jeszcze od deptania. Gdy len sięga 25 cm. wysokości wszelkie pielenie winno ustać.

Pleć należy po obeschnięciu rosy i pod wiatr, żeby przygięte podczas pielenia roślinki łatwiej mogły prostować się.

Najszkodliwszą dla lnu z wszystkich jego wrogów jest kanianka. Przedewszystkiem trzeba baczyć, by nie było jej w nasieniu, a poznać ją łatwo: ziarenko kanianki bardzo drobne, szare i chropowate, wygląda jakby gródka ziemi, przyczem nasionka są ze sobą połączane po dwa, czasami po trzy i więcej sztuk. Usunąć ich z nasienia dość łatwo przez odpowiednie przesiewanie.

Gdy już na polu pojawi się kanianka, należy miejsce przez nią porażone obkopać sięgając o jakie $^3/_4$ metr. po za plamy samej kanianki; następnie przykryć całą plamę słomą i spalić, a potem głęboko przekopać

Wówczas, kiedy len zacznie tracić dolne listki i łodygę, a główki zaczną żółknąć, zaś całe pole przybierze barwę zielonkawo-żółtą, to już czas do zbioru lnu. W tym stanie dojrzałości zbierany len daje dobre włókno, przydatne do wszelkiej tkaniny, wyjąwszy zbytkownie cienkich batystów i t. p.

Zarazem ziarno z takiego zbioru dojdzie przy sprzęcie całkowicie i będzie przydatne i do siewu i na olej.

Len zwykle wyrywamy, co należy robić w dzień pogodny po obeschnięciu rosy. Zbierany mokry, daje gorsze rezultaty. Po wyrwaniu i otrząśnięciu korzonków z ziemi i odrzuceniu chwastów należy garściami go układać zaraz na polu. Potem, najlepiej podwieczór tego samego dnia, te garście zebrać i len ustawić w daszki dwumetrowej długości — główkami do góry, opierając je w przeciwległem kierunku na ukos odstawiając korzonki.

W takim daszku len schnie doskonale i nieco fermentuje, zagrzewając się, co ogromnie dodatnio wpływa na jakość włókna; staje się ono mocniejsze i więcej lśniące.

Przy pogodzie po tygodniu len już całkiem wyschnięty, a ziarna w główkach całkiem dojrzałe.

Przed dalszą obróbką lnu na włókna należy oddzielić główki. Główki oddziela się t. z. czochrą — rodzaj grzebienia o jakich 20-tu zębach drewnianych lub żelaznych koło 35 cm. długich, klinowaty o ostrychch końcach i stopniowo zgrubionych ku nasadzie, gdzie zęby ścisle niemal siebie dotykają.

Przy pomocy czochry bardzo dobrze główki oddzielają się. Można też użyć do tego t. zw. bijaka. Jest to klocyk drewniany, o powierzchni od dołu żeberkowatej, jakie 20 cm. długi, 12 cm. szeroki i 6 cm. gruby osadzony na wygiętym stylisku.

W dużych gospodarstwach winne być specjalne maszyny tak zwane wyziarnianki. Młócenie cepem nie zaleca się, bo mierzwi się len, co potem daje ujemny wynik na włóknie.

Plon ziarna z hektaru względnie dziesięciny trzeba liczyć średnio przy dobrej uprawie do 60 pud. czyli koło 10ctn.metr.(10000 kg.) Ponadto słomy, czyli materjału do wyrobienia włókna po wysuszeniu, a przed przeróbką do 30 ctn. met. czyli 30.000 kg.) albo 180 pud.

Licząc bardzo wysoko wszelkie koszta uprawy lnu do 500 zł. na hektarze, przy nawożeniu nawozami pomocniczemi, zbiór zaś oceniając średnio i po cenie skromnej, otrzymamy wartość zbioru koło 1000 zł. czyli wypadnie czystego zysku 500 zł. z hektara. Z tego wynika, że uprawa lnu dobrze opłacić się może.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że rozpowszechnienie uprawy lnu w kraju ogromnie wpłynie na wzbogacenie się kraju, gdyż przybędzie nam bardzo cenny materjał własny dla przemysłu i fabrykacji tkanin.

Dr. J. Pawłowski.

Ewangelja święta

na niedzielę szóstą po Wielkiejnocy.

zapisana u św. Jana w rozdz. 15, w. 26—27. i w rozdz. 16, w. 1—4.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Nauka,

na niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem.

„Idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu".

Powyższe słowa zaczerpnięte z dzisiejszej Ewangelji św. wyraźnie pouczają, jak Pan Jezus przygotowywał uczniów swoich na prześladowanie. Jak nie samych Apostołów uczył Zbawiciel ale i nas poucza, tak również nie tylko im przepowiadał prześladowanie, ale i nam. Uczniami Chrystusa są wszyscy Jego miłośnicy, wyznawcy i wierni. Nie tylko biskupi i kapłani, ale również i inni wierni chrześcijanie są uczniami Pana Jezusa, więc wszyscy oni powinni być gotowymi na podjęcie prześladowania ze strony nieprzyjaciół Chrystusa, krzyża i chrześcijaństwa. W pierwszym rzędzie sam Zbawiciel nasz był prześladowany i zabity na krzyżu. Naśladowców miał tak wielu, że żadna księga Męczenników nie pomieściłaby ich imion. Już św. Jan Chrzciciel był ścięty; pierwszy męczennik św. Szczepan był ukamienowany; Apostołowie krew przelali za Chrystusa, a uczniów Pańskich niezliczona ilość zginęła śmiercią za wyznanie wiary chrześcijańskiej. Chociaż w księdze zwanej Martyrologjum jest ich na każdy dzień w roku po kilkunastu lub więcej, to jednak znacznie większka liczba jest męczenników godnych czci i chwał y za ich bohaterstwo.

Od początku istnienia wiary chrześcijańskiej wierni byli prześladowani, a pierwsze stulecia dziejów Kościoła Chrystusowego znane są w historji świata jako wieki prześladowania chrześcijan. W mniejszej czy większej mierze wierni zawsze byli prześladowani za swe przekonania nie w tym to w innym kraju, albo narodzie. Mówimy nieraz, że ciemnota bywała powodem prześladowań chrześcijan. Obecnie jakoby już niema pojęć barbarzyńskich, a jednak w tych czasach kultury i oświaty, oraz postępu prześladowania chrześcijan w Rosji bolszewickiej, w katolickim Meksyku w Ameryce Południowej, a co smutniejsze we własnym naszym kraju w Polsce, o której zawsze mówiono językiem łacińskim: „Polonia semper fideli" (Polska zawsze wierząca). Ludzie obcych a wrogich nam krajów przesiedlili się do nas i usiłują rozbić naszą siłę w jedności, naszą potęgę w zgodzie, aby osiągnąć swoje niecne cele. Wiedzą oni dobrze, że Polacy zgromadzeni w Kościele katolickim pod znakiem krzyża Chrystusowego stanowią moc twierdzy nie zdobytej nigdy. A chociaż niektóre słabe członki Kościoła mogą ulec lub ulegają podszeptom wrogim, to jednak o całość Kościoła bądźmy spokojni, bo Chrystus jest z nami, a On powiedział o swej instytucji — Kościele, że „moce piekielne nie zwyciężą go".

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Wybory do rad samorządowych odbyły się w ubiegłym tygodniu. Wzmocniły one naogół czynniki umiarkowane i narodowe, popierające politykę obecnego rządu p. Poincare (czytaj Puękare), co nas, Polaków, powino cieszyć.

ANGLJA.

Przygoda króla. Nigdy jeszcze angielskie pisma nie zamieszczały tylu różnych wspomnień, artykulików i fotografij króla Jerzego V., co teraz, kiedy niebezpiecznie chory król powrócił do zdrowia i może już czytać, co piszą jego poddani.

Jeden dziennikarz opowiada nieznane przygody króla, który podczas wojny często odbywał długie spacery po Londynie, naturalnie odpowiednio przebrany. Pewnego dnia w ostatnim roku wojny Jerzy V udał się do Manchesteru, mając za towarzysza jedynie tegoż dziennikarza Woodholla. Na jednym z placów tego miasta, ośrodka przemysłu angielskiego, król wsiadł do tramwaju wraz z towarzyszem. Po przybyciu na przedmieście weszli do kawiarni na piwo, poczem udali się na przechadzkę po uliczkach robotniczej dzielnicy. Po pewnym czasie, na jednej z wąskich ulic, zatrzymał ich starszy człowiek, najwidoczniej robotnik, bez czapki i marynarki, stojący przed progiem swego domku.

— To ty Bill?

— Nie! – odparł król.

— A w takim razie przepraszam. Oczekuję tu starego Billa, który miał mi przynieść skrzypce. A pan kim jest, jeśli wolno spytać?... Król uchylił się od odpowiedzi i zapytał z kolei: A dlaczego ubraliście wasz domek flagami:

— Swiętujemy z powodu mego syna, który wrócił z frontu. Odznaczono go krzyżem wojskowym! A może wstąpi pan do nas na kufel piwa?

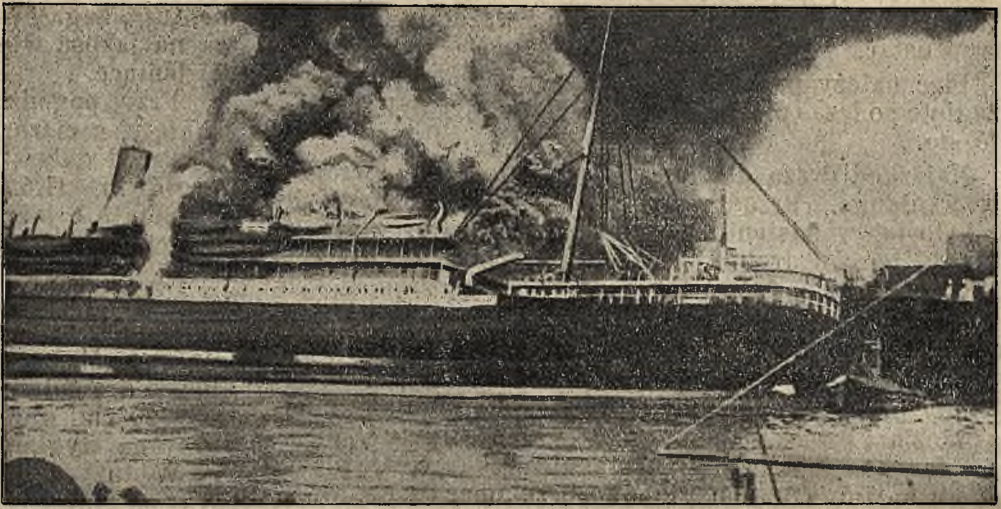
Król wraz z dziennikarzem wzięli udział w uroczystości rodzinnej starego robotnika. Bawili się i śpiewali wraz z innymi popularną piosenkę wojenną: „Tiperarry".

Wreszcie zjawił się Bill ze skrzypcami.

— To nasz nowy znajomy! Poznajcie się—mówił podochocony gospodarz. Bill spojrzał na obcego, starszego gościa i rzekł: Niech mnie kule biją!—Włożyć na niego mundur, pozawieszać ordery, a będzie wykapany nasz król.

Spostrzeżenie to spotkało się z ogólnym śmiechem.

A najbardziej śmiał się... Jerzy V, król Wielkiej Brytanji, Irlandji i posiadłości zamorskich oraz cesarz Indyj.



Pożar olbrzymiego parowca „Paul Lacart", który spłonął w porcie Marsylji we Francji.



Chory Jerzy V król angielski w towarzystwie swej małżonki na spacerze.

WŁOCHY.

1400-lecie zakonu benedyktynów. Dn. 27 kwietnia rozpoczęły się w Monte Cassino uroczystości związane z jubileuszem 1400-lecia powstania zakonu benedyktynów. Papieża reprezentuje jako legat nadzwyczajny, kardynał, sekretarz stanu, Gasparri. Również i rząd włoski wysłał swego przedstawiciela w osobie ministra oświaty. Jest to pierwszy wypadek od 1870 roku, aby oficjalny przedstawiciel rządu włoskiego brał udział w uroczystościach religijnych razem z delegatem papieskim.

W kołach miarodajnych krąży pogłoska, że w końcu lata przybędzie osobiście do klasztoru Ojciec św. Pius XI, który bawił tu ostatni raz, po swojem wyniesieniu do godności kardynalskiej, w 1921 roku.

NIEMCY.

Bandycka napaść. Z Opola, na Górnym Sląsku w tej jego części, która nadal ugina się pod jarzmem niemieckim, donoszą o niesłychanem barbarzyństwie Niemców.

Mianowicie, bojówki niemieckie dokonały napadu na śpiewaków polskich, którzy brzybyli do Opola w celu dania w tamtejszym teatrze przedstawienia polskiego.

Po przedstawieniu, gdy aktorzy i publiczność opuszczali teatr, bojówkarze rzucili się na bezbronnych bijąc kijami i gumowemi laskami. Wielu pokaleczono i dotkliwie poturbowano. Ponadto obrzucono obelgami konsula polskiego, który również był na przedstawieniu.

Ten dziki postępek Niemców wywołał w całym świecie wielkie oburzenie.

LITWA.

Zamach na życie Woldemarasa. Dnia 6 maja o godz. $8^1/_2$ wieczorem, gdy premjer rządu litewskiego Woldemaras w towarzystwie żony, małego siostrzeńco i 2-ch adjutantów udawał się do państwowego teatru litewskiego, nieznany sprawca dał do niego kilka strzałów. Kule jednakże oszczędziły Woldemarasa i jego żonę, natomiast trafiony został i zabity na miejscu adjutant Gudinas. Drugiemu adjutantowi Werbickiemu kula przeszyła lewe płuco, zaś mały siostrzeniec otrzymał niebezpieczny dla życia postrzał w okolice brucha.

AMERYKA.

Wybór Polaków. Podczas ostatnich wyborów do rady miejskiej w Chicago (czytaj Czikago) wybrano 5 radnych Polaków. W poprzedniej radzie Polacy posiadali tylko trzech przedstawicieli.

Kaprys bogacza. Jeden z najbogatszych ludzi świata John Rockefeller, mający swą letnią posiadłość niedaleko Nowego Yorku nad brzegami rzeki Hudson, skarżył się, że wioska East View zasłania mu piękny widok z okien jego pałacu. Wreszcie przeszkodę tę usunięto. Rockefeller zakupił mianowicie całą wioskę za 700 tysięcy dolarów i kazał natychmiast zburzyć wszyskie jej zabudowania.

Z całej Polski.

Święto Narodowe 3-go maja w całej Polsce przeszło spokojnie, uroczyście i z powagą.

Wszędzie odbywały się pochody, przeglądy wojska i uroczyste akademje.

Młodzież protestuje przeciwko gwałtom niemieckim. W Warszawie młodzież uniwersytecka zorganizowała wielki pochód i wiec protestu przeciwko gwałtom niemieckim w Opolu i przeciwko żądaniu oddania Niemcom Pomorza i G. Śląska.

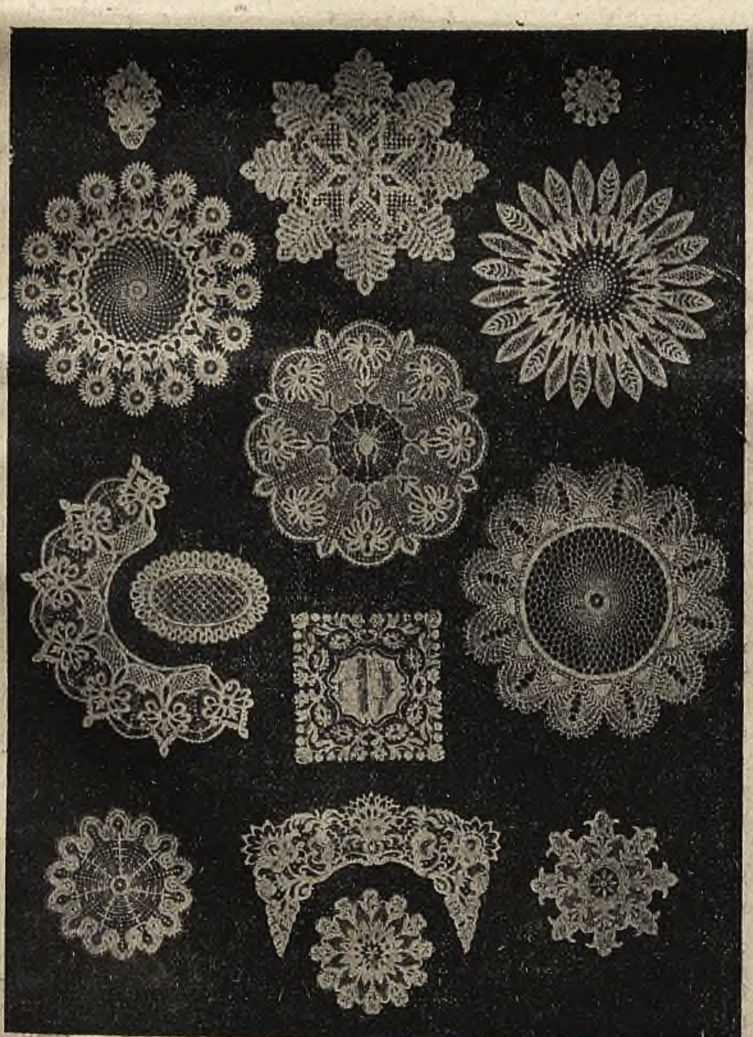
Studenci usiłowali przedostać się przed gmach poselstwa niemieckiego, lecz policja zagrodziła drogę. Przez dłuższy czas wielotysięczny tłum stał w pobliżu poselstwa wznosząc okrzyki wrogie Niemcom.

Również w Poznaniu i innych miastach odbyły się pochody i wiece protestacyjne organizowane przez młodzież narodową.

Młodzieży naszej, a wszczególności tak zwanym Wszechpolakom, należy się prawdziwa wdzięczność, iż pierwsza zabrała głos w sprawie tak doniosłej i wykazała wobec całego świata, że wszelkie zakusy na całość i niepodległość Ojczyzny gotowa jest odeprzeć z bronią w ręku.

5 miljonów bezrobotnych na wsi. Jedno z fachowych pism rolniczych, pisząc o bezrobotnych w drobnych gospodarstwach rolnych, na podstawie obliczeń dochodzi do wniosku, że posiadamy w państwie 5 milj. 104 tys. 978 bezrobotnych wśród drobnego włościaństwa.

Ten nadmiar siły roboczej na wsi, której nie można należycie wyzyskać, a żywić trzeba, jest powodem tego ubóstwa i nędzy, jaka na wsi polskiej panuje.



Przemysł ludowy. Prześliczne koronki ze szkoły koronkarskiej w Zakopanem

Nowy prezes Banku Polskiego. Dnia 24 kwietnia ogłoszono urzędowo nominację p. Władysława Wróblewskiego, emerytowanego ministra upełnomocnionego, na stanowisko prezesa Banku Polskiego, na okres 5-letni. Nominację podpisał p. Prezydent Rzplitej, premjer dr. Switalski oraz kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski. Dekret nominacyjny nosi datę 23-go kwietnia.



Ś. p. Kamila Bojakowska zasłużona pracowniczka na niwie społecznej zmarła w dn. 25 marca r. b.

„Gazeta Warszawska“ w związku z nominacją dr. Wróblewskiego na prezesa Banku Polskiego pisze, iż było to niespodzianką, tak dla polityków, jak i dla bankowców, bo p. Wróblewski dotychczas w bankowości nie pracował i o bankach ma bardzo słabe pojęcie.

I jak się potem dziwić, że w Polsce dzieje się coraz gorzej, skoro na tak odpowiedzialne stanowiska mianuje się ludzi nieprzygotowanych.

Synowie posła Grünbauma komunistami. W związku z awanturami pierwszomajowemi policja dokonała licznych rewizyj i aresztów. Między innemi został aresztowany Eleazar Grünbaum syn znanego posła żydowskiego. Znaleziono u niego liczne dowody zbrodniczej działalności. Również i drugi, młodszy syn, posła Grünbauma dostarczył policji dowodów swej przyjaźni z komunistami.

Miła rodzinka.

Żydzi zrąbali 2 krzyże. Gazeta Rozwój w Nr. 12-ym opisuje następujący wypadek bezczelności żydowskiej.

W mieście Delatynie w Małopolsce Wschodniej doszło do zaburzeń i bójek między ludnością chrześcijańską, a żydami.

Zaburzenia i bójki powstały na tle nestępujących okoliczności.

W nocy z soboty na niedzielę jacyś nieznani sprawcy zrąbali krzyże stojące na placu miejskim, na którym miała stanąć ochronka dla dzieci. Następnie Rada Miejska uchwaliła przeznaczyć plac do użytku gminy żydowskiej.

Oburzeni tą uchwałą chrześcijanie postawili na placu dwa krzyże, które następnie zostały zrąbane. Wśród ludności chrześcijańskiej rozeszła się wiadomość, że sprawcami zrąbania krzyżów byli żydzi. Tłum rzucił się na żydów i doszło do krwawej bójki, którą przerwało dopiero wmieszanie się policji.

Trojaczki. W zakładzie położniczym św. Zofji w Warszawie pani R., żona rządcy majątku pod Siedlcami, powiła trzech synów. Matka jest zdrowa, pociechy czują się doskonale i wielkiemi głosami domagają się ustawicznie jeść. Pan R., gdy się dowiedział, że los obdarzył go odrazu trzema synami, najpierw był tak zdumiony, że słowa nie mógł powiedzieć, później jednak klasnął w ręce i aż podskoczył z radości. Pani R. liczy lat 34.

Matką jest po raz pierwszy.

Listy z miasteczek i wsi.

Swięciany.

Dnia 21 kwietnia odbyło się w Swięcianach walne zgromadzenie członków Kasy Spółdzielczej.

Kasa ta istnieje już od roku 1924-go, a na jej kapitał zakładowy złożyły się drobne i stosunkowo nieliczne wkłady członkowskie. Lecz mimo szczupłości środków kasa przetrwała czasy najcięższe, a nawet stopniowo corazto rozwijała się rozszerzając swą działalność na cały powiat Swięciański niosąc pomoc drobnym rolnikom, których nieraz ratuje w chwilach dla nich najtrudniejszych, ponieważ pożyczek udziela się na nasiona, zakup narzędzi rolniczych, inwentarza żywego i zaspakajanie wszelkiego rodzaju potrzeb rolniczych.

Że Kasa Spółdzielcza nie upadła, nie zbankrutowała i nikogo na straty nie naraziła nawet wówczas, gdy wielkie banki przestawały istnieć, to niewątpliwie zasługa dotychczasowego Zarządu i Rady Nadzorczej, których członkowie, a w szczególności p. p. Zygmunt Bortkiewicz, Wacław Hryniewicki, Augustyn Kwinto, Michał Przewłocki i inni, pracowali i ze znajomością rzeczy, i z prawdziwem poświęceniem.

Dzięki ich pracy przedewszystkiem ilość członków zwiększyła się do 516, kapitał własny wzrósł do 23 tysięcy zł., a Związek Rewizyjny udziela kredytów na blisko 80 tysięcy. W ten sposób przeszło 100 tys. zł. rozdziela się pomiędzy rolników na zaspokojenie ich potrzeb.

Niestety nie wszyscy obecni na zebraniu potrafili należycie zasługi Zarządu ocenić. Znalazł się jeden warchoł, naturalnie z pod sztandarów bebechowców, którzy wszędzie, jak wiadomo, lubią tylko rozbijać i wnosić niesnaski.

Otóż ten zwolennik „sanacji moralnej", wielki pozatem czciciel wódeczności, niejaki Skrutkowski Edward, obrońca sądowy, wystąpił z niebywałemi wprost napaściami na Zarząd któremu zarzucał rzeczy zgoła nieistniejące.

Wygłosił przytem tego rodzaju przemówienie, którego nie powstydziłby się sam poseł Sanojca z Bebe, albo i inni jego przyjaciele z Wyzwolenia, czy też klubu komunistycznego.

Widać z tego, że nasi sanatorzy-bebechowcy bolszewiczeją do reszty, a rozzuchwaleni bezkarnością pozwalają sobie całkiem jawnie na uprawianie szkodliwej agitacji.

Szkoda, że nie znalazło się na sali przedstawiciela policji, albo starostwa, który położyłby kres popisom krasomówczym p. Skrutkowskiego.

Niestety u nas pod rządami starosty p Mydlarza władze działają dość jednostronnie, a na pewne wybryki dziwnie jakoś umieją przymknąć oko. Dość powiedzieć, że p. Mydlarz z godną lepszej sprawy gorliwością nie ustaje w popieraniu „Strzelca", który już zdołał się wsławić szeregiem czynów wprost bandyckich. O bójkach strzelców jużeśmy nieraz pisali, ale ostatnio jeden z członków tej bandy dokonał włamania do lokalu Sądu, gdzie zrabował kilkaset złotych.

Za swój „bohaterski wyczyn strzelecki" siedzi dziś ten strzelec w kryminale. I pomyśleć, że tego rodzaju organizacja ma poparcie ze strony władz, a p. starosta Mydlarz dopuszcza do tego, by Sejmik powiatowy wstawiał do budżetu poważniejsze sumy na prace i poparcie „Strzelca".

Skandal.

Ziemianin Z. B.

Antonowszczyzna (pow. Wołożyński).

Doprawdy już nie wiemy, my mieszkańcy powiatu Wołożyńskiego, czy to czasem nie robi sie u nas Syberja.

Już maj, a u nas jeszcze śniegi leżą, a po lasach lepiej sankami niżli wozem jechać.

Do 3-go maja ludzie nawet i nie próbowali w pole na roboty wychodzić, bo ziemia prawie na 1 metr jak lód przemarznięta, a przymrozki dochodziły nieraz ho 10 stopni. Wprost strach pomyśleć, jak sobie damy radę z siewami i uprawą pól i ogrodów.

Wiele też rozmaitych nieszczęśliwych wypadków z powodu mrozów i głębokich śniegów przytrafiło się ludziom i zwierzętom w tym roku.

Szczególniej koni dużo się pokaleczyło, bo przy rozmijaniu się na wąskich drogach niezaz biedne zwierzę zapadnie po brzuch albo i głębiej, a wówczas i o kalectwo nietrudno.

Właśnie taki wypadek wydarzył się w kwietniu mieszkańcom naszej wsi Wincentemu Łotyszowi i Walerjanowi Pawłowskiemu, gdy jechali do Wółmy.

W odległości 3 kilometrów od miasteczka musieli oni rozminąć się z jakimś nieznajomym człowiekiem, a chociaż Pawłowski wysiadł i ściągnął sanie na stronę, to jednak jadący naprzeciw zaczepił o hołoblę sanek, które się przewróciły przygniatając sobą Pawłowskiego.

Konie się przestraszyły, poczęły szarpać łamiąc wózek, sanie i hołoble.

Wreszcie wydobyto Pawłowskiego z pod sanek. Doznał on poważnych potłuczeń, ale chwała Bogu obeszło się bez lekarza.

Wincenty Achrem.

Helenów (pow. Bereza-Kartuska).

Dnia 16 kwietnia wydarzył się w naszej wsi dziwny i tajemniczy wypadek, a właściwie zbrodnia. Oto nieznany i niewykryty dotychczas zbrodniarz zranił ciężko w lewy bok mieszkankę naszej wsi Marję Jarowicz.

Przestępca strzelił przez okno prawdopodobnie z tak zwanego „obrezu" czyli obciętego karabinu.

Ofiarę zbrodni odwieziono do szpitala w Berezie - Kartuskiej, a następnie do Brześcia nad Bugiem, gdzie walczy ze śmiercią.

Ludzie u nas łamią sobie głowy nad tem, kto strzelił i dlaczego to uczynił, bo nikt nic nie wie.

Br. Juchniewicz.

Z WILNA.

Wiec Młodzieży. Młodzież uniwersytecka zwołała w niedzielę 5 maja wielki wiec w sprawie ostatnich niebywałych roszczeń niemieckich do ziem polskich, tudzież w sprawie gwałtu bojówek niemieckich na spiewakach polskich, o czem piszemy na innem miejscu. Wiec miał przebieg wprost wspaniały. Po wiecu młodzież przeszła ulicami miasta, przyczem do studentów przyłączyły się tłumy osób starszych.

Uczestnicy pochodu na znak protestu zerwali napis na ulicy Niemieckiej zastępując go nazwą ulica „Opolska", na znak że Opole na G-Śląsku jest miastem, do którego Polska nie straciła swego prawa.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego odbędzie się w niedzielę 12 maja o godz. 12-ej przy ulicy Zawalnej Nr. 9.

Na porządku dziennem są następujące sprawy: 1) zatwierdzenie przyjętych nowych członków 2) odczytanie protokołu poprzedniego zebrania 3) sprawa przystąpienia Wileńskiego T-wa Rolniczego do połączonych organizacyj rolniczych pod nazwą „Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych" 4) wolne wnioski.

Wobec powagi i znaczenia spraw, członkowie winni się stawić jak najliczniej.

Nowe chodniki. W pierwszych dniach maja Magistrat m. Wilna przystąpić miał do układania nowych chodników przy ul. Mickiewicza, Zamkowej i Wileńskiej. Również w m. maju sekcja techniczna zamierza przystąpić do układania nowych jezdni asfaltowych na główniejszych ulicach miasta.

O tych pięknych zamierzeniach towarzysza Czyża i kierowanej przez niego sekcji technicznej słyszymy bęz przerwy od paru lat, ale wykonania albo nie widzimy, albo jest ono tak lichę, iż doprawdy niema czem się chwalić.

Radzimy przedewszystkiem uporządkować te wszystkie już ułożone chodniki, które następnie zniszczono przy robotach kanalizacyjnych.

A ile nie wykryto? Według wykazu Miejskiej Stacji Kontroli mięsa w roku 1928 wykryto następujące ilości mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju i nie poddanego oględzinom lekarsko-weterynaryjnym: wieprzowiny — 12,207 klg., wołowiny — 5419, cielęciny — 3,405, wędlin — 2,548, baraniny — 1,736 i koniny—2,071 klg.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Orędowniczka ziemi naszej.

Bądź pochwalona Marjo na wieki!
Za miłosierdzie, co na nas się zlewa,
za tyle darów, łaski i opieki,
czci dostatecznej świat Ci nie wyśpiewa.
Co najpiękniejsze, to Ci niosę w darze,
pogodne niebo — zieloność i kwiaty.

Maj — dziecię wiosny, niech wzniesie ołtarze,
strojąc dziewice dziewiczemi szaty.
Wśród wonnych kwiatów modlitwa wzniesiona
dusze na nowo przyodziewa rajem.
Niechaj z serc czystych wieńczy Cię korona,
by świat dla Ciebie został wiecznym Majem.

Michał Jezierski.

Swięto Królowej Korony Polskiej.

Majowe nabożeństwo. Swięto naszej „Królowej Korony Polskiej". Swięto „Panny nad Pannami". Z jak wielkiem rozrzewnieniem śpieszymy do kościoła, by chociaż w ten sposób oddać hołd Najświętszej Pannie, naszej Opiekunce i wzorowi wszelkich cnót. Ze szczególnem nabożeństwem w sercu i w duszy powinnyśmy zbliżać się, my katoliczki, które tak wielkie zadanie mamy przed sobą do spełnienia.

Jeżeli sięgniemy pamięcią grubo wstecz, to przekonamy, się jak wielką ufność pokładali w Maryi nietylko maluczcy, lecz i ludzie wielcy, zaczynając od książąt, a nawet królowie polscy w największej potrzebie, nieszczęściu szukali opieki u Przenajświętszej.

Oto przykładem żywym może służyć: podczas oblężenia Częstochowy przez Szwedów ksiądz Kordecki opisuje w następny sposób:

Na czem polega siła ruchu narodowego. Religja stoi tu na pierwszym planie. Wojna oswobodzenia miała najsilniejszą w religji podporę. Zaczyna ją natchniony Kordecki w imieniu Matki Bożej, broniąc Jej świętego przybytku; prowadzi Czarniecki z pieśnią: „O Gospodzie uwielbiona!", a Jan Kazimierz dodaje sobie i narodowi odwagi uroczystemi ślubami i nabożeństwami.

Chwila była dla Polski tragiczna! Od północy deptał Ją Karol Gustaw, car Aleksy był już w Wilnie, od południa w oparach dymów i krwi szedł Chmielnicki i rozbił pod Gródkiem wojska królewskie, a Rakoczy siedmiogrodzki wkraczał w Granice Polski.

W takiej chwili Najświętsza Panna Częstochowska budzi serca, a Jej sługa Kordecki jest narzędziem cudu. Król Jan Kazimierz wraca do Polski i w dniu 1 kwietnia 1656 r. we Lwowie w katedrze po mszy św., celebrowanej przez nuncjusza papieskieg, Vido i po Komunji św. składa w imieniu całego narodu śluby uroczyste, w których siebie i całą Polskę oddaje po wszystkie czasy Maryi, jako "Królowej Korony Polskiej".

Odtąd obraz Matki Boskiej Częstochowskiej staje się godłem Polski. Jest w każdym domu polskim, na sztandarach stowarzyszeń, na medalach sodalisów, na karabelach, pierścieniach, a w legendzie o Twardowskim mistrza w ostatniej chwili ratują „godzinki". Na obrazie Grottgera umęczona w kaźni syberyjskiej Polka widzi w zachwyceniu ten obraz. Już bowiem w drugiej połowie XVI w. królowie i rycerstwo, profesorowie i żacy zapisywali się do sodalicji Marjańskich, które erygował kanonicznie papież Grzegorz XIII w 1884 r. bullą „Omni potentis Dei". Władysław IV wpłynął na związanie się osobnych sodalicji dla rycerstwa polskiego, których statuty potwierdził Urban VIII, a które zobowiązywały członków do walki z nieprzyjaciółmi wiary i ojczyzny i do obrony czci Boga i Maryi. „Sluby" potęgują tę cześć. Tegoż dnia, którego król złożył swe śluby, po nieszporach podczas śpiewania litanji loretańskiej, nuncjusz Vido po trzykroć zaintonował: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami".

Odtąd to zawołanie weszło do litanji o Matce Boskiej i już żadne wraże usiłowania nie mogły go ztamtąd wyrugować. Ukoronowana uroczyście Marja pokazuje moc swoją. W siedem dni potem Stefan Czarniecki odnosi świetne zwycięstwo nad Szwedami pod Warką. Za jej przyczyną w r. 1672 hetman Sobieski cudownie przyszedłszy do siebie zadaje pod Kłuszynem klęskę wojskom Mahometa IV, idącym z pod wziętego Kamieńca. Pod Chocimem widzi wojsko polskie na wspaniałym rydwanie Królowę Korony Polskiej, a u Jej stóp klęczącego św. Stanisława Kostkę.

W czasach niewoli cenzura wykreśla z litanji loretańskiej słodkie wezwanie: „Królowo Korony Polskiej", ale nie może go wyrwać z serc i ust modlącego się i śpiewającego ludu. Niemasz go w książce do nabożeństwa, bo tam sięgała ręka cenzora, ale w pamięci ludu pozostało.

Odparcie bolszewików z pod Warszawy związało się nazawsze z imieniem Maryi. Już od rana 15 sierpnia pamiętnego roku, w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, nieokreśloną nadzieją zabiły serca nasze, co do śmierci pamiętać będą, a już po południu przyszła pewność zwycięstwa i wieść radosna. Tak się spełnił „cud nad Wisłą.

To też, gdy w 1922 r. kardynał-prymas w imieniu Episkopatu polskiego zwrócił się do papieża Piusa XI z prośbą, aby dla Polski officium brewjarzowe i mszę św. o „Znalezieniu św. Krzyża" przenieść na najbliższy dzień wolny, a na 3 maja naznaczyć officjum i mszę sw. o Matce Boskiej „Królowej Korony Polskiej", Ojciec św. dn. 12 listopada 1923 r. na prośbę Episkopatu polskiego zezwoli.

Ten tylko, kto zna surawy rygor i stopniowanie rytuału Kościoła katolickiego zrozumie, że było to duże ustępstwo ze strony Ojca św. i dowiódł wypróbowanej przyjaźni dla naszego narodu, któremu nazawsze związał największą uroczystość narodową z religijną.

Wiadomości kościelne.

Rozgraniczenie parafij. Ukazały się dwa dekrety J. E. ks. Arcybisknpa - Metropolity Wileńskiego w sprawie rozgraniczenia parafji, mianowicie: miasteczko Sidorowicze zostaje odłączone od parafi w kobylniku i przyłączone do parafij w Szemietowszczyźnie; okolice m. Samowolec odłączone od parafji w Ikaźni i przyłączone do parafji w Belmoncie.

Praktyka duszpasterska nowo-wyświęconych kapłanów. Jak już podawaliśmy w swoim czasie J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita udzielił w dniu 21 ub. m. święceń kapłańskich 16-tu diakonom, którzy w roku bieżącym ukończyli wyższe studja teologiczne w Wilnie. Nowowyświęceni kapłani mają pomagać w pracy przy kościołach parafjalnych wileńskich i pod kierownictwem ks. ks. proboszczów zaprawiać się w duszpasterstwie, w ciągu zaś maja r. b. otrzymają nominację na stanowiska.

Mianowania i przeniesienia. Z rozporządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego został mianowany ks. Aleksander Krzyżanowski wikarjuszem kościoła Serca Jezusowego w Wilnie. Jednocześnie mianowany został proboszczem parafji Biała Waka pow. Wileńsko-Trockiego, ks. Sew. Janowski.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Wincentemu Achremowi, Antonowczyzna pow. Wołożyński poczta Wołma. List drukujemy. Prosimy pisywać częściej.

Panu J. Gradowskiemu w Wilwiszy. Były jakiś czas kursa odpowiednie dla Pana, nawet były w Wilnie. Dziś niema żadnych ani kursów, ani odpowiedniej szkoły.

Kierownicze władze dążą do zwiększenia weterynarzy lekarzy z wyższym wykształceniem, żeby móc tylko nimi posługiwać się. Siły zaś pomocnicze fachowo-weterynaryjne zostawiają, że tak powiemy, do wymarcia i powiększać ich nie zamierzają.

Panu Adolfowi Biernackiemu — Sidra. Otrzymaliśmy od Pana 5 zł. które zarachowaliśmy jako należność za 2-gie półrocze 1928 r. i za I-sze 1929 roku. Wszystkie numera od 1-grudnia r b., które Pan nieotrzymał jednocześnie wysyłamy.

Ceny w Wilnie.

Na rynku w dniu 7-ym maja płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	40	43
pszenicy	—	—
jęczmienia	38	39
owsa	38	40
gryki	40	43

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.00	2.80
cielęciny	1.80	2.00
baraniny	—	—
wieprzowiny	2.70	3.00
słoniny krajow.	3.60	3.80

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	3.80	4.80
masła niesolon.	4.60	5.50
„ solonego	4.00	4.30
cukru kryształ	1.58	1.60
„ kostka	1.85	1.90
soli białej	22	34
kawy naturaln.	8.00	15.00
„ zbożowej	2.00	3.25
herbaty	15.00	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.60	1.80
świec	1.70	2.40
1 litr śmietany	1.40	1.80
10 sztuk jaj	1.30	1.50

Ceny obcych walut.

z dn. 7-go maja 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.
za 10 rubli w złocie . . . 45 zł. 80 gr

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie“ — jest czynne codziennie od godz. 9—1-ej, Wilno, ul. Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

KALENDARZYK.

MAJ

12	N.	N. M. P. Łaskawej
13	Pon.	Serwacego B. W.
14	Wt.	Bonifacego M.
15	Śr.	Zofji Wd. M.
16	Czw.	Jana Nepomucena Kapł. M.
17	Piąt.	Paschalisa W.
19	Sob.	Feliksa Kapuc.

Odmiany księżyca.

Piewsza kwadra 15-go maja godz. 21 m. 56.

Wiosna.

Wiosna!.. Wiosna wszędy życie budzi
Jej błękity, słoneczne uśmiechy
I pod chłopskie wciskają się strzechy
I tu raźniej biją serca ludzi,
Choć się troski za troskami tulą
Do tych piersi pod zgrzebną koszulą.

J Kasprowicz.

Przysłowie ludowe

Święta Zofija—kłosy rozwija.

WESOŁY KĄCIK.

W sądzie.

Przewodniczący: Teraz zwrócić się muszę z prośbą do wszystkich obecnych na sali przyzwoitych kobiet, aby wyszły, bo poruszać tu będziemy sprawy dla nich niestosowne.

Nik nie opuszcza sali.

Sędzia (do woźnego): Ponieważ przyzwoitych kobiet już niema na sali, to niech pan te drugie wyrzuci!

Błędne koło.

— Przecież obiecał mi pan dyrektor dać podwyżkę.
— Tak — ale tylko jeśli będę z pana zadowolony.
— A dlaczego nie jest pan ze mnie zadowolony?
— Bo pan chce podwyżki.

Mniejszo zło.

— Pewnie panu przykro, że żona pańska taka zadąsana?
— Broń Boże! Kiedy ona jest w dobrym humorze, zaraz zaczyna śpiewać!

Nieporozumienie.

Pani (do nowej służącej): Co i kawalera też już masz? A czemże jest twój przyszły?

Służąca: Przyszły? nie wiem, proszę pani, ale ten to jest tramwajarzem.

Racja.

— Karolu — zwraca się gospodyni do męża — a wiesz ty, że za dwa tygodnie będzie 25 lat, jak my się pobrali? Trzeba coś pomyśleć przecie, może świnię zabić.

— A cóż biedna świnia winna temu, żem ja wtedy głupstwo zrobił?

Pilny.

Pan nauczyciel zachorował, naukę szkolną przerwano. Po kilku dniach matka Kubusia, który pierwszy rok chodził do szkoły, a teraz w czasie przerwy w nauce bąki zbijał, mówi:

— Kubuś, idźno do szkoły, dowiedz się co słychać z panem nauczycielem.

Chłopak wraca płacząc.
— Czegóż ty płaczesz? — pyta matka.
— E-e-e — bo pan nauczyciel — e-e-e...
— O, la Boga, umarł?...
— A ino, umarł!.. Wyzdrowiał!

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.